

## PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20  
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60  
kwartalnie . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80  
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40  
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

# TYGODNIK

## OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

**Biurowisko Redakcyjnej i ekspedycji głównej w oficy domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—Ogłoszenia przyjmują: w Piotrkowie Redakcja „Tygodnika” i obie księgarnie; w Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń” Gracjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka” (dawniej „Rajchman i S-ka”); w Łodzi „Biuro Dzienników” B. Londyńskiego, Zawadzka 12; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.**

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyjnej i obie księgarnie w Łodzi „Biuro Dzienników” B. Londyńskiego, oraz księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego; w Tomaszowie rawnkim księgarnia J. Sochaczewskiej. Prócz tego

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ B. Londyński.
„ Brzezinach	„ Adam Mazowita.	„ Rawie	„ Hipolit Olszewski.
„ Dąbrowie	„ Waligórski Karol.	„ Radomsku	{ Walenty Ligocki.
„ Sosnowcu	„ Jermutowicz.		{ Myśliński Feliks.

## Od Redakcyjnej.

Abyśmy mogli wcześniej unormować liczbę egzemplarzy nakładu i tem samem zawsze punktualnie zadość czynili wymaganiom czytelników, **upraszamy o wcześniejsze złożenie lub odnowienie prenumeraty na kwartał IV roku bież., oraz o uregulowanie rachunków bieżących.** W kwartale następnym, obok szeregu artykułów w sprawach, jak najbardziej żywotnych, feljetonów i korespondencji z różnych stron, drukować zaczniemy „**Sylwetki prowincjonalne**”, skreślone piórem autora feljetonów „**To i Owo**”.

### Prenumerata wynosi:

Rocznie . . . rs. 3 k. 20 z przesyłką rs. 4 k. 80  
Półrocznie rs. 1 k. 60 „ rs. 2 k. 40  
Kwartalnie rs. — k. 80 „ rs. 1 k. 20

Nowoprzybywający prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie początek, drukującej się obecnie powieści: „**Dziedzic Athelstanu**”.

### REDAKCYJA.

## M-Ile Irène

właścicielka magazynu mód przy ulicy Petersburskiej, w domu Pulwarskiego, wyjechała po świeże modele i sezonowe artykuły. (0—2)

## Jeszcze o Świątce Niedzieli.

Wbrew przewidywaniom naszym, wyrażonem w № 35 w artykule o „**O Świątce niedzieli**” wszyscy niemal handlujący i drobni przemysłowcy naszego miasta postanowili dobrowolnie w dni niedzielne, poczynając od dnia dzisiejszego, zamykać zakłady swoje w porządku następującym:

Felczerzy, dla niesienia pomocy chorym ustanowiwszy dyżury, oraz fryzjerzy mieć będą zakłady otwarte do 11 rano;—sklepy galanteryjne, dystrybucyjne i sklepy z obuwiem otwarte będą od 1 $\frac{1}{2}$  po poł. do 6 wiecz.; sklepy zaś spożywcze do 10 rano i od 1 $\frac{1}{2}$  po poł. do 6 wieczorem. Aby zaś wytrwać w powyższym zamiarze, dziś o 10 rano, wszyscy związani umową zbiórą się w kościele farnym w celu wysłuchania Mszy Świętej, zakupionej na tę intencję.

Aczkolwiek osiągnięto jedynie częściowe święcenie i to tylko niedzieli wyłączanie, z uwagi atoli na godną zaznaczenia solidarność pp. handlujących, którzy na teraz

umieli wziąć rozbrat z kupieckim antagonizmem i myśl zaczęła zgodnie w czyn wprowadzili, zasługują oni na słowa uznania i szczerze życzenia wytrwałości w postanowieniu, które im też z całego serca szлемy. Oni zrobili swoje, nie pozostanymy i my w tyle i starajmy się w dni niedzielne złatwiać interesa nasze w godzinach zakreślonych, aby nie było między nami owych klientów, gwoli zadość uczynienia którym jeden z pp. kupców kolonialnych zapłacił karę, a inni ustanowić musieli dyżury sklepów w dni niedzielne, które przecież wszyscy święcić obowiązani jesteśmy.

## Przemysł gub. Piotrkowskiej w roku 1894.

Traktat handlowy z Niemcami, jakkolwiek nie sprowadził tych rezultatów, które przewidywali pesymiści, odbił się atoli ujemnie na przemyśle naszej gubernii, który w roku sprawozdawczym przedstawia się nieco gorzej niżeli w latach zeszłych nie tylko co do ilości produkcji, lecz i co do jej cen, które w końcu roku uległy znacznej niższe, zwłaszcza w dwóch panujących gałęziach przemysłu. W stosunku bowiem do cen notowanych w maju tegoż roku wyroby wełniane spadły w cenie o 15, 3%, wyroby zaś bawełniane o 3, 75%. Niemniej rozwój przemysłu naszej gubernii w r. 1894 nazwać należy zupełnie zadawalającym, powstało bowiem nowych fabryk 49, które zatrudniły 1500 robotników. Wprawdzie jedną z najważniejszych przyczyn, powodującą pomnażanie fabryk, było przeniesienie znacznych kapitałów przez żydów moskiewskich do Łodzi, gdyż 62% nowopowstałych fabryk stanowi ich własność, (4% założyli polacy a resztę 34% cudzoziemcy), wszelako liczba robotników dosięgła cyfry 103000 osób, w liczbie których cudzoziemców było tylko 3200, przeważnie w pogranicznym powiecie będzinińskim; z majstrów cudzoziemców było 250, starszych majstrów 50. Na stopniowe zmniejszanie się liczby majstrów cudzoziemskich wpływa w znacznej mierze prawo, wymagające aby zarządzający warsztatami znali bezwarunkowo język ruski lub polski; w skutek czego fabrykanci chętniej przyjmują na te stanowiska krajowców odpowiednio uzdolnionych bądź to za granicą, bądź drogą praktyki. W liczbie nowo powstałych fabryk puszczone w ruch: 27 przedzalni i warsztatów tkackich, 4 farbiarnie, 4 tartaki, 3 gisernie i ślusarnie, 3 papiernie i fabryki obić papierowych, 2 fabryki nitok i wstążek, 1 krochmalnia i 1 fabrykę siaraczanu żelaza; zatem 50% zakładów obrabiających materiały włóknite, gałęzi przemysłu dominującej

w gubernii. W dniu 1 (13) stycznia r. b. wszystkich fabryk w gubernii było 1700 z produkcją roczną 145 milionów rubli. Fabryki bawełniane sprowadzają bawełnę surową bezpośrednio z miejsca jej produkcji. W roku sprawozdawczym sprowadzono bawełny russkiej 34% zagranicznej 66%. Przewaga bawełny zagranicznej objaśnia się utrudnieniem stosunków kredytowych w obwodzie zakaspijskim, oraz złem opakowywaniem i niedbałym oczyszczaniem bawełny russkiej, co pomimo niższej jej ceny skłania fabrykantów ku bawełnie amerykańskiej, sawańskiej lub orleańskiej, zaś bawełna wschodnio-indyjska, (zależnie od czasu i gatunku), bywa niekiedy tańszą lub równą w cenie russkiej.

Jako uboczne dowody o ile rok ubiegły mniej był pomyślnym dla stosunków przemysłowych naszej gubernii zaznaczyć wypada, że gdy w końcu roku suma wkładów w instytucjach kredytowych gub. dochodziła do 1, 800,000 rs., w dniu 1 (13) stycznia r. b. wynosiła tylko 715,000 rs.; pasywa zaś upadłości w stosunku do r. 1893 wzrosły o 200,000 rs.

St. L.

## Dąbrowa-Górnica.

Jedną z pierwszorzędných fabryk w kraju Huta Bankowa, rozszerzając bezustannie zakres produkcji żelaza i stali zmuszona jest naturalnie z rokiem każdym powiększać liczbę swych pracowników, która dzisiaj dosięga poważnej cyfry 4,000. Przy bezustannym napływie w nasze strony klasy robotniczej—wzmaga się coraz większa drożyzna produktów spożywczych i cena mieszkań, o które niejednokrotnie miesiącami całymi bez skutku starać się trzeba.

Niemal wszystkie większe domy, względnie dobrze wybudowane, dzierżawione są przez zarząd Huty, która ofiarowując właścicielom nader wygodne warunki kontraktu, otrzymuje częste propozycje długoletniej dzierżawy. W r. b. zarząd Huty rozpoczął budowę 1-go domu dla urzędników, 1-go dla majstrów i wkrótce rozpocznie budowę 3 domy dla robotników i jeszcze jeden (podług typu domów kolejowych) dla urzędników.—Jest w projekcie również gruntowne przerobienie willi zamieszkiwanej przez dyrekcję tegoż towarzystwa.—Ostatnimi dniami poruszana była kwestya polewania głównej ulicy, na której podczas letniej pory przy bezustannym ruchu roznoszą się tumany pyłu, dając się we znaki mieszkańcom Dąbrowy.—Niemal codziennie dochodzą nas wieści o śmiałych kradzieżach, jakie mają tutaj miejsce; szczególnie ostatnimi czasy, gdy grono miejscowych rzeźmieszków zo-

stało powiększone świeżym transportem byłych więźniów, skazanych na osiedlenie w naszych stronach, całości mienia każdego z mieszkańców zagraża poważne niebezpieczeństwo.

Kółko miejscowych cyklistów obecnie porusza projekt urządzenia własnego cykłodromu. Czy projekt ten dojdzie do skutku, wątpimy, ze względu na szczupłą ilość amatorów kołowego sportu i brak wykonawców wszelkiego rodzaju projektów, na których nam, przynajmniej należy, nigdy nie zbywa. Tak na przykład w roku zeszłym wiele mówiono o mającej się zorganizować straży ochotniczej; projekt ten jednak dzisiaj należy tylko do przeszłości i czy kiedykolwiek przyoblecze się w formę rzeczywistości—wielki znak zapytania.—W szkole górniczej rok szkolny rozpoczął się d. 13 b. m.—W krótkie grono naszych dzielnych amatorów pod wyborną reżyserją znanego amatora p. J. G. przypomniał się spragnionym rozrywki mieszkańcom Dąbrowy, organizując amatorskie przedstawienie.

Omega.

KOD

## Z miasta i Okolic.

— **Jego Ekscelencyja Główny Naczelnik Kraju** przybędzie do Piotrkowa we wtorek 1-go października o 10-tej rano i zabawi u nas do 2-jej po południu, poczem uda się do Częstochowy. Tegoż samego dnia o 8 wieczorem wyjedzie do Sosnowca, gdzie przez trzy dni następane zwiedzi zakłady i fabryki pograniczne oraz Olkusz, Ojów i Skalę.

— **Wypadek z dzwonem.** W kościele farnym tutejszym w zeszłą niedzielę wieczorem, podczas dzwonienia w czasie procesyi, urwał się jeden z dzwonów kościelnych, ważący 3164 funtów, który rok temu przelano w fabryce warszawskiej F. Zwolińskiego, kosztem 811 rs. Wypadek nastąpił wskutek oberwania się ucha, lecz szczęściem nie miał groźniejszych następstw, gdyż dzwon oparł się na belce umieszczonej tylko o 3 łokcie od punktu jego zawieszenia;—belka atoli pękła.

— **Pożar.** W poniedziałek 9 b. m. o 7 m. 30 sygnały alarmowe obwieściły miastu o pożarze, przy ulicy Moskiewskiej za mostem kolejowym. Pożar wynikł w drwalniach na posesyi p. Juliana Kijeńskiego a spowodowała go swawola chłopców, puszczejących zapalone latawce. Jeden taki latawiec spadł na dach drwalni i wzniecił ogień, który przy sprzyjającym wietrze przeniósł się wkrótce na dach stojącej nieopodal drewnianej oficyny. Straż przybyła do pożaru nieco opóźniona, gdyż dopiero po zajęciu się dachu na oficynie w mieście zauważono łunę i podano pierwsze sygnały;—pomimo to ogień natychmiast opanowano a po rozruceniu drwalni i zerwaniu dachu doszczętnie stłumiono. Akcyję ratunkową dowodził dyrektor Straży p. Span. Straty wynoszą około 200 rs. Oficyna i drwalnie ubezpieczone były na sumę rs. 700.

— **Teatr.** Po tryumfalnym pochodzie wzdłuż i wszerz kraju z „Madame Sans-Gêne“, który, jak głoszą złośliwe chochliki, nie przyniósł podobno spodziewanych artystyczno-kasowych korzyści, p. Sarnowski powrócił na stare śmiecie do naszego „Wodewilu“ i we wtorek 10 b. m. uraczył nas po raz już czwarty „Biedną Dziewczyną“ z p. Walentowską w roli tytułowej. Pani W. grą poprawną i zawsze pełną humoru oraz scenicznego temperamentu p. Józefowicz uratowały sytuację, całość bowiem szła nieco zaospale a parodia z „Madame Sans-Gêne“ nie wywołała spodziewanego efektu. Już to, mówiąc prawdę, trudno sobie wyobrazić coś bardziej nieudolnego. Biedna dziewczyna

na nie a nie na podobnej wstawce nie zyskuje, owszem traci nawet, gdy zastawimy ją z dowcipną rzeczywistością i dobrze strawestowaną arją z „Cavaleria Rusticana“.

W przyszłym tygodniu we wtorek tenor trupy p. Wiktor Struczyński odegra benefis swój, na który wybrał „Sinobrodego“. Partya Jontka odśpiewana po dwakroć w Halcie Moniuszki p. S. zasłużył na poparcie publiczności, które go zapewne nie zawiedzie.

— **Rajfurki.** Prawdziwą plagą gospodyń naszych stanowi służba domowa, zwłaszcza z kategorii tak zwanych służących do wszystkiego.—Pomijając już najzupełniejszą ich niudolność, oraz prowadzenie, pozostawiające wiele do życzenia, i takiej nawet sługi utrzymać niepodobna dłużej nad kwartał a zdarzają się wypadki, i to niejednokrotnie, że tylko co przyjęta służąca, po kilku dniach, bez żadnej słusznej przyczyny opuszcza służbę samowolnie, godząc się do innego domu. Dzieje się to za sprawą rajfurek, które z procederu swego ciągną niepomiernie zyski; niezależne bowiem od faktornego placowego przez godzących służbę, sługi z otrzymanego zadatku oddawać im muszą więcej niżeli połowę. Rajfurki to bałamucą dziewczęta służebne obietnicami lepszego miejsca aby je zniewalać do jak najczęstszej zmiany służby. Czyby nie było środka na ukrócenie tego rodzaju nadużyć? Policmajster miasta Kalisza ogłosił w tych dniach odezwę do pań kaliskich z prośbą aby także tylko przyjmowały sługi, które, oprócz paszportów, posiadają nadto kartki zwolnienia z poprzedniej służby; sługi zaś świeżo przybyłe do miasta winny posiadać dowody legitymacyjne poświadczone w policyi miejscowej. W dobrze zrozumianym interesie własnym panie nasze chętnie zastosowałyby się do podobnej odezwy tutejszego p. Policmajstra, gdyby dla dobra mieszkańców ogłosił ją raczył. Może wówczas i nadużycia rajfurek uległyby niejakiemu ograniczeniu.

— **Niedowcipny żart.** Na jednej z pobliskich stacyj zwrotniczy, znużony służbą, zasnął na posterunku w chwili gdy nadechdził pociąg towarowy. Maszynista, prowadzący pociąg i rozgniewany o zatrzymanie go przed stacją, wylał na głowę śpiącego cały kubel zimnej wody. Urażony niespodzianie zimną kąpielą zwrotniczy zmuszony był chłodną noc aż do dnia białego przebyć na stanowisku w zmoczonej odzieży, co nie mogło oddziaływać dodatnio na jego zdrowie. Nie bronimy tu ospałego oficjalisty kolejowego, lecz co by też powiedział ów pan maszynista, gdyby za niedbalstwo służbowe ukarano go w podobnie nieludzki sposób. A przecież i to człowiek!

— **Chór amatorski.** W ubiegłą niedzielę, w święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, na chórze kościoła po-Pijarskiego w czasie Sumy, p. Wiktor Struczyński, tenor bawiący u nas trupy dramatycznej braci Sarnowskich, odśpiewał dwie modlitwy: „W ciężkiej niedoli“ i „O Panie co losy“, Stanisława Moniuszki.

— **Tow. kredyt. ziemskie** wystawiło w gubernii naszej 129 majątków na sprzedaż z powodu zaległych rat.

— **Z Częstochowy.** Na odpust Narodzenia Najświętszej Maryi Panny przybyło na Jasną-Górę o wiele więcej kompanij, niżeli lat zeszłych. Pątnicy w ogóle spieszą na święte miejsce z pieśnią pobożną i rozręzieniem w sereu; lecz uwagę szczególną zwracała na siebie kompania z parafii Niegowonice pow. bendzińskiego, której przewodniczył ks. Paweł Czapła, a pomoćnikiem jego był syn właścicieli Niegowonice, dwudziesto-kilkoltni młodzieniec. Z Warszawy czterema pociągami nadzwyczajnymi przyjechało około 4340 osób, na których przy dworcu oczekiwała kompania, przybyła pieszo w liczbie 1200 osób. Połączone kompanie udały się razem na Jasną-Górę; na spotkanie ich wyszło bractwo z księdzem i muzyką na czele.

W dniu uroczystości Narodzenia o 9 rano odprawiono wotywę na intencyję pielgrzymów. Ogółem na odpust tegococzny przybyło do Częstochowy 200000 nabożnych. Uroczystość kościelna rozpoczęta została w sobotę wieczorem nieszporem, poczem z wieży kościelnej puszczano fajwerki i zapalono ognie bengalskie. W niedzielę celebrował Sumę J.E. biskup sufragana włocławsko-kujawski ks. Kosowski, kazanie wygłosił ks. Romuald, zakonnik zgromadzenia O.O. Paulinów.—W niedzielę rano, przy wchodzeniu i wychodzeniu kompanij z kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej, zdarzył się wypadek silnego zgniecenia jeduej z kobiet, którą, po udzieleniu jej pomocy lekarskiej, umieszczono na kuracyi w Częstochowie.

— **Ks. Julijan Brylik**, wikaryjusz kolegiaty Kaliskiej, mianowany został nauczycielem religii w szkołach miejskich i pensjach żeńskich w Częstochowie.

— **Oliara na kościół w Gorzkowicach.** Artysta malarz W. Betley złożył w redakcyi Kurjera Warszawskiego szkic olejny, przedstawiający ruiny spalonej świątyni w Gorzkowicach, oraz namiot, w którym odprawia się tymczasowo nabożeństwo, z przeznaczeniem ceny, osiągniętej ze sprzedaży, na rzecz odbudowy kościoła.

— **Z Granicy.** Na dochód miejscowego kościoła, w sali rewizyjnej dr. żel. dąbrowskiej, amatorzy odegrali: Filiżankę Herbaty, Białą Kamelię i Schadzke.—Kradzieże są u nas na porządku dziennym a zdarzają się i napady na opóźnionych przechodniów.

— **Bank handlowy w Sosnowcu** rozpoczął czynności w dniu 5 b. m.

— **Tow. sosnowickie** we wsi Gajdówka, obok przystanku kolei dąbrowskiej Niwka, buduje 25 domów mieszkalnych dla 100 rodzin.

— **Składy okowity.** Na stacyi Sosnowiec droga wiedeńska buduje skład okowity, przeznaczonej do wywozu zagranicę.

— **W transportach zboża** wysyłanego z Cesarstwa za granicę przez Sosnowiec pojawiły się robaczki niszczące ziarno.

— **Wypadek na kolei łódzkiej.** W poniedziałek 9 b. m. o 9 wieczorem, pod przystankiem Andrzejów, pociąg idący z Łodzi do Kolušek najechał na przechodzących plantem dwóch robotników fabrycznych. Jeden z nich, Aleksander Rybiński 19 lat liczący, dostał się pod koła pociągu i znaleziony został z głową strzaskaną, okiem wybitem bez żadnej nadziei aby go można utrzymać przy życiu, drugi zaś odrzucony przez lokomotywę odniósł nieszkodliwe stłuczenie, które atoli pozwoliło mu zbiedz natychmiast z miejsca wypadku. Obaj byli pijani.

— **Zbrodnia.** Z Sosnowca donoszą nam o zbrodni żonobójstwa spełnionej przez dozorcę składów Płyszewskiego, który wysławszy sługę i dzieci na miasto uderzył żonę siekierą. Dzięki energicznemu ratunkowi udało się Płyszewską przywrócić do życia. Zbrodnię spowodowało niezgodne życie małżeńskie.

— **Skutki łakomstwa.** Syn włocławianina we wsi Koluški, 6 letni dzieciak, w dniu 9 b. m. zjadł przez łakomstwo owoce rośliny zwanej u ludu „szalejem“, wskutek czego dostał obłądu z atakami konwulsyi. Chorego odwieziono do szpitala w Piotrkowie.

— **Bankructwa.** Łódź zaniepokojona jest bankructwami w gub. południowych Cesarstwa, z którymi przemysłowcy tutejsi ogromnie są zaangażowani.—Już dziś w ujawnionych zawieszaniach wypłat Łódź ponosi ogromne straty.

— **Szkoły rzemieślnicze.** Powstał projekt założenia w Łodzi dwóch szkół rzemieślniczych dla tkaczy i malarzy pokojowych wedle typu świeżo zatwierdzonego przez ministeryjum oświaty.

— **Jarmark na wełnę.** Przemysłowcy łódzcy zamierzają starać się o przeniesienie jarmarku wełnianego z Warszawy do Łodzi, która dostarcza największego kontyngensu nabywców wełny krajowej.

— **Ofiara.** Ku uczczeniu pamięci męża swego ś. p. Juliusza p. Paulina Heintzel przeznaczyła na różne cele dobroczynne około 50,000 rs.

— **Samobójstwo.** W zeszłym tygodniu w hotelu Niemieckim w Łodzi otrął się kwasem karbolowym przybyły tu niedawno Iankiel Schenberg; za przyczynę zbrodni podają krytyczne położenie materialne nieszczęśliwego, spowodowane licznymi stratami.

— **Szkoła wyższa rzemieślnicza.** W r. b. do szkoły wyższej rzemieślniczej w Łodzi zgłosiło 203 kandydatów do klasy I, z których trzech nie stanęło do egzaminu.

— **Teatr w Łodzi.** Pan Wołowski rozpoczyna sezon zimowy dnia 26 b. m. Próby pod kierunkiem p. Trapszy odbywać się będą od 16 b. m. Teatr odnowiony gruntownie uzyska światło elektryczne.

— **Eden Teatr** w Łodzi otwarto w tych dniach. Produkcje łyche, tylko dekoracje bardzo ładne.

— **Tow. popierania przemysłu** czyni starania aby kolej fab. łódz. po porozumieniu się z warz. wied. zaprowadziła specjalne pociągi kurjerskie, które zatrzymując się tylko w Koluszkach i Skierniewicach przetrzeń Łódź - Warszawa przebywałyby w 3 godziny.

— **Ceny zboża w Łodzi** przy niewielkim dowozie wynoszą: za korzec pszenicy rs. 4 kop. 80; za korzec żyta 3 rs. kop. 85; jęczmienia 3 rs. 35 kop.; owsa 2 rs. 70 kop.; pud siana kosztuje 40 kop., słomy 30 kop.

— **Salon artystyczny** urządza w Łodzi p. Zygmunt Bartkiewicz, w którym, oprócz obrazów, znajdować się będą przedmioty sztuki stosowanej.

— **Towarzystwu akcyjnemu Karola Szeiblera** pozwolono wypuścić obligacyj na sumę rs. 4,500,000.

— **Tandeta.** Ogromnym zbytem cieszy się w Łodzi tandeta, której kucepy z Cesarstwa zamówili znaczną ilość. Krawcy nie mogą podobać robocie.

— **Towarzystwo gazowe** w Łodzi układa się z poszkodowanymi przy wybuchu w domu „Enda“, o wynagrodzenie poniesionych przez nich strat, śledztwo bowiem stwierdziło winę gazowni.

— **Kucepy z Cesarstwa** dokonywają w Łodzi dużych zakupów: wyrobów wełnianych sukna i kortów po cenach względnie niskich, lecz za dobre kamgarny płacą chętnie ceny żądane.

— **Bez serca.** Majątek nie zawsze idzie w parze ze szlachetnością serca. P. L. M. właściciel całej ulicy w Łodzi, oświetlonej elektrycznością, i olbrzymiej przytem fabryki, biednego urzędnika, który zadłużył się za komorne rs. 35, wyrzucił z mieszkania i ruchomości jego, za które uzyskał aż 21 rs. sprzedał przez licytacyję.

— **Lutnia łódzka** otrzymała zaproszenie od Lutni warszawskiej do przyjęcia udziału w koncercie w listopadzie r. b.

— **Osobiste.** Sędzia śledczy pow. łączyckiego gub. kaliskiej r. st. Tymieniecki, na własne żądanie przeniesiony został na takie stanowisko do 3-go rewiru pow. łódzkiego.

— **Ogród w Łodzi.** Kilku tutejszych obywateli wystąpiło z propozycją urządzenia parku między ulicami Dzielna i Cegielińska na pustych placach.

— **W Zgierzu i Pabianicach** projektuje się utworzenie posad naczelników straży ziemskiej miejscowej i ich kancelaryi oraz powiększenie personalu straży.

— **Wyciąg dystansowy** urządzą cyklisci łódzcy 22 b. m. na szosie pomiędzy Pabianicami a Kaliszem—wyznaczono cztery nagrody. Wyjazd od startu w Pabianicach nastąpi punktualnie o 2-jej po poł.

— **Morderstwo.** Właściciel dóbr Paprotnia pod Nowem Miastem p. Stefan Celinski został zamordowany przez stróża folwarcznego Raszkiewicza. Zbrodnia spełniona została w celu rabunku.

— **Kościół w Łagiewnikach** pod Łodzią dzięki zabiegom ks. Ruszkowskiego odnowiony zostanie gruntownie kosztem właściciela Łagiewnik p. Heintzla.

— **Samobójstwo.** W lesie miejskim pod Łodzią, przy szosie do Karolewa, 4 b. m. rano powiesił się 43-letni stolarz Franciszek Hoffman, osieracając żonę i troje dzieci.

— **Tow. kredytowe ziemskie** postanowiło odwołać się do zarządu kasy emerytalnej o przyznanie praw dyetaryjuszom, którzy opłacali składki emerytalne do r. 1888, t. j. do chwili wprowadzenia nowej ustawy towarzystwa, która praw dyetaryjuszów etatowych co do emerytury nie omawia, wskutek czego kasa emerytalna nie przyznaje im emerytur i składki zwraca. W razie gdyby tego zasła potrzeba władze towarzystwa zamierzają bronić praw swoich dyetaryjuszów nawet w ministerjum.

— **Ruch na komorze w Sosnowcu** najwymowniej ilustruje nasze stosunki handlowe. Za 200 wagonów dziennie, żelaza, cynku, koks i ołowiu dajemy Niemcom zaledwie 20 wagonów makuch, otrąb, kilka wagonów zboża w ziarnie i kilka wagonów nasion oleistych.

— **Drzewo zagraniczne** widocznie tańsze jest od naszego, skoro do tartaku p. Schöna w Sosnowcu nadechodzi tygodniowo po kilka wagonów drzewa z Austrii.

— **Bawełna egipska.** Do fabryk łódzkich i tomaszowskich nadejdzie niebawem znaczny transport bawełny egipskiej z Aleksandryi. Zbiór bawełny nad Nilem w r. b. jest bardzo dobry i obfity wskutek czego ceny są nader umiarkowane.

— **Piechury.** Trzej handlowcy łódzcy, korzystając z udzielonego im urlopu, postanowili odbyć wycieczkę pieszą po kraju. Piechury łódzcy wyruszyli 5 b. m. przez Zgierz, Łowicz, Sochaczew do Warszawy z kądem podążą na Suwałki do Kowna.

## Wiadomości bieżące.

— **Wystawa ogrodnicza** w Warszawie otworzoną została w d. 5 b. m. o 12 w południe przez JW. Generał Gubernatora warszawskiego hr. Szwałowa. Wystawa przedstawia się bardzo okazale. Najwspanialszy dział mieści się w głównej hali z lewej strony od pałacyku Bagateli.

Łódź urządza zbiorową wycieczkę na wystawę, w której przyjmą udział nie tylko ogrodnicy zawodowi ale i pracujący na tem polu amatorzy.

Komitet sędziów przyznał już nagrody wystawcom, z których długiej listy przytaczamy p. p. Wł. i Karola Zawadów, jako mieszkańców naszej gubernii. P. Wł. Zawada dostał srebrny medal mały za szkółkę róż świeżych oraz srebrny wielki za siewki owocowe; zaś p. Karol Zawada brązowy za też same działy.

— **Jarmark na chmiel** rozpocznie się w Warszawie 25 b. m. O ile przewidują jarmark będzie bardzo ożywiony, gdyż produkt jest dobry. Pierwsze posiedzenie deputacyi jarmarcznej odbędzie się 17 b. m. o 10 rano i od tej chwili zacznie się przyjmowanie chmielu na skład.

— **Rekord 70 wiorstowy** urządzili w zeszłą niedzielę 8 b. m. cyklisci radomscy i kalisey. Start był w Kielecach o 10 rano, meta w Radomiu.

— **Pamiętka z wystawy.** Staraniem młodej lecz ruchliwej firmy wydawniczej A. M. Wizbeka wyszła broszurka p. t. „Pamiętka z wystawy ogrodniczej 1895 r.“ Broszurka ta obejmuje: krótko opowiedzianą historję tow. ogrodniczego, pożyteczne wskazówki o hodowli roślin pokojowych przez E. Dursta, rozprawkę dr. Fabiana i spis dzieł ogrodniczych wydanych wciągu ostatnich lat piętnastu.

— **Wyciąg cyklistów.** Na Dynasach w Warszawie, dziś odbywają się ostatnie w r. b. wyciągi cyklistów. Biegów będzie 7.

Do jesiennych wyciągów dodany zostanie jeszcze jeden bieg „Tandemów“ 3200 metrów, dostępny dla wszystkich maszyn bez wyłączenia. Nagrody duże 2 i 2 małe, złote, srebrne żetony, nadto dla dwóch pierwszych jeźdźców przedmioty pamiątkowe wartości rs. 60, ofiarowane przez redakcyję tygodnika „Cyklista“.

— **Zakup zboża.** Ministerjum finansów, jak donoszą dzienniki petersburskie, zamierza w jesieni podjąć na nowo sprawę zakupu zboża dla intendencji wojskowej.

— **Ustawa miejska.** W jesieni ministerjum spraw wewnętrznych opracuje ostatecznie ustawę miejską dla Królestwa Polskiego. Po ukończeniu projekt oddany zostanie do rewizyi Najwyższej zatwierdzonej komisji. Reforma ma być zaprowadzana stopniowo.

— **Zniżenie składek ubezpieczeniowych.** W końcu r. b. w departamencie handlu i przemysłu zbierze się zjazd przedstawicieli towarzystw ubezpieczeń, które obradować będą w kwestyi zniesienia składek ubezpieczeniowych od budowli gospodarskich.

— **Bilety sezonowe.** Departament kolejowy postanowił utrzymać bilety sezonowe na liniach skarbowych w okolicach Petersburga, Moskwy, Warszawy, Kijowa i Rygi.

— **Instytut technologiczny** w Petersburgu z 675 kandydatów przyjął tylko 95.

— **Machiny rolnicze.** Cena wynajmu maszyn rolniczych a zwłaszcza lokomobil z młocarnią znacznie się w tym roku obniżyła wskutek nieurodzaju pszenicy, która w okolicach Warszawy stanowi główny produkt uprawy.

— **Projekt o odpowiedzialności fabrykantów** za śmierć lub kalectwo robotników nie będzie wprowadzony w życie w dotychczasowej swej redakcyi. Departament handlu i przemysłu opracowywa nowy projekt oparty na zasadzie obowiązkowego ubezpieczenia robotników. Zachodzi tylko pytanie, jakie ubezpieczenie, prywatne, czy państwowe najlepiej zadość czyni potrzebie.

— **Posady.** Kurator okręgu naukowego orenburskiego zawiadomił rektora uniwersytetu warszawskiego o wakujących w jego okręgu kilku posadach nauczycieli matematyki i nauk przyrodniczych.

— **Instytut weterynaryi** w Warszawie przyjmie w r. b. tylko 36 studentów.

— **Nowy pociąg.** Koleje austriackie zaprowadziły nowy pociąg „train de luxe“, który będzie przewoził pasażerów bez przesiadania od granicy ruskiej do Nicei.

— **Uniwersytet Warszawski.** Podania o zapisanie do uniwersytetu złożyło 190 chrześcijan i 36 żydów. Wykłady rozpoczęte zostały 13 b. m.

— **Instytut rolniczy.** W instytucie rolniczym w Nowo-Aleksandryi otwarty będzie w r. b. kurs czwarty. Podają o dopuszczenie do egzaminów wniesiono 125.

— **Trzoda zarodowa.** Ministerjum rolnictwa przystąpiło do założenia biura pośrednictwa dla nabywania trzody zarodowej.

— **Hodowla inwentarza.** Ministerjum rolnictwa opracowało projekt podniesienia hodowli inwentarza w państwie.

— **Wzajemne towarz. ubezpieczeń.** Opracowany został projekt ustawy normalnej, dotyczącej zakładania miejskich towarzystw wzajemnych ubezpieczeń.

— **Cholera w Galicyi.** W Tarnopolu cholera na dobre gospodarować zaczęła. Dotychczas

wypadki zdarzały się prawie wyłącznie między ludnością żydowską.

— **Biura adresowe.** Ministerjum spraw wewnętrznych zamierza urządzić biura adresowe przy kancelaryjach policmajstrów we wszystkich większych miastach.



## Z biblijografii i Prasy.

— Wnuk Fredry hr. Andrzej Fredro napisał komedię p. t. „**Stowarzyszenie kobiet wyższych**“, odznaczającą się wielkimi zaletami. Komedia ta wystawioną będzie na scenie warszawskiej.

— **Facet** humorystyczny kalendarzyk Ner-Bucha na r. 1896 opuścił już pracę; odznacza się jak zwykle strojną szatą zewnętrzną i treścią pełną humoru swojskiego.

— „**Encyklopedia Rolniczej**“, wydawanej staraniem Muzeum Przemysłu i Rolnictwa wyszły w ostatnim czasie zeszyty: 56, 57, 58 i 59—i zawierają opracowanie następujących przedmiotów: Komunikacja, konkurencja, koń, kości, krochmal

i krochmalarnia.—Piękne to i sumienne wydawnictwo, a znacznie tańsze od takiejże Encyklopedii ilustrowanej, możemy śmiało polecić pamięci i poparciu naszych czytelników.

— „**W drodze do prawdy**“, pod tym tytułem wyszła mała książeczka, stanowiąca „studjum nad wpływem wód“, napisana przez Juliusza Świecianowskiego.

— „**Przewodnik informacyjny** dla szukających posady lekarskiej w Warszawie“—wyszedł z druku staraniem apteki Karpińskiego w Warszawie.

## Licytacje w obrębie gubernii.

— W dniu 7 (19) września w magistracie m. Tomaszowa trzeci raz na oczyszczenie ulic i placów miejskich w r. 1896, od sumy rs. 170, in minus.

— W dniu 12 (24) września w urzędzie gub. piotrkowskim na dostawę w r. 1896 drzewa, węgla kamiennego i słomy dla wojsk i zarządów wojskowych i cywilnych gub. Warunki licytacji przejrzeć można w rządzie guber. w godzinach biurowych od 10 do 3, wyłączając święta i dni galowe.

— W dniu 12 (24) września w urzędzie powiatowym bendzińskim na dzierżawę brukowego w roku 1896, od sumy rs. 2747 kop. 25, in plus.

— W dniu 5 (17) września w magistracie m. Zgierza na oczyszczenie miasta w czasie od 1 stycznia 1896 r. do 1 stycznia 1899 r., od sumy 196 rs., in minus.

— W dniu 4 (16) września w magistracie m. Częstochowy na oświetlenie 36 latarni ulicznych naftowych od 1 stycznia 1896 r. do 1 stycznia 1899 r., od sumy 550 rs., in minus.

**Poleca się pierwszorzędną a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej.**

## ZARZĄD „DOMU PRACY“

w Piotrkowie.

(w suteranach taniej kuchni przy ulicy „Petersburskiej“) przyjmuje do reparacji starą bieliznę, odzież, worki, skarpetki, do szycia nowe worki, pierze do zdarcia, krzeselka do wyplatania. Tamże można zamawiać pracownice i pracowników do mycia podłóg, rąbania drzewa i innych posług, a także nabywać po cenach niskich miotły, słomianki i wiązki drewna na podpałkę. (0—16)

# O G Ł O S Z E N I A.

## ELIKSIR AMERYKAŃSKI

Hipolita Majewskiego

### DO PŁUKANIA UST

Flakon 1,50 i 75 kop. Dostać można we wszystkich Składach Mater. Aptecznych i Aptekach oraz w Magazynach **Warszawskiego Laboratorium Chemicznego.** (WBO. 3373)

# „TYDZIEŃ“

## NUMER GWIAZDKOWY

wyjdzie w grudniu r. 1895, i, tak jak corocznie, zostanie rozesłany **gratis**, wszystkim znaczniejszym **kupcom, przemysłowcom, fabrykantom, właścicielom ziemskim, duchowieństwu, doktorom, adwokatom** etc. po WSIACH, PARAFIJACH i MIASTACH HANDLOWYCH Gubernii Piotrkowskiej, oraz w mieście WARSZAWIE.

PP. kupcy i przemysłowcy zechcą, w swym własnym interesie, nadsyłać doń swoje **anonse i reklamy.**

## Cena ogłoszeń:

Cała strona **rs. 25**; pół strony **rs. 13.**

Za mniejsze ogłoszenia od pół strony **po rs. 1** od **każdyh ośmiu wierszy** jednoszpaltowych drobnego druku.

Ogłoszenia przedtekstowe droższe o **50%**.

Ogłoszenia okładkowe droższe o **100%**.

(0 - 5)

## Zarząd dr. żel. Warszawsko-Wiedeńskiej

poszukuje specjalisty, szczurołapa, celem wytopienia szczurów z magazynów towarowych. Reflektujący zechce się zgłosić do biura Wydziału Ruchu. (3—2)

## OSOBA

wykształcona z doskonałym niemieckim i francuskim udziela lekcji z konwersacją. Łaskawe oferty przyjmuje Księgarnia Pańskiego. (3—1)

## NAUKA KROJU.

Emilija Horst

patentowana uczennica specjalnej szkoły kroju w Warszawie, przyjmuje panie i panienki na naukę kroju systemem Worth'a. Panie poza-miejscowe mogą znaleźć na miejscu stół i mieszkanie za bardzo umiarkowaną cenę.

Piotrków, ulica Moskiewska, dom Spana, 2-e piętro.

Przyjmuję suknie i wszelkie ubiory damskie. **E. Horst.**

## W majątku Betzatka

pod Piotrkowem

jest do sprzedania

110 skopów zdalnych na rzeź.

(3—2)

## Pokój

z opalem i usługą, na parterze, do wynajęcia w każdym czasie. Wiadomość u W-jej Majewskiej, w domu Piłtzera, przy ulicy Kaziańskiej. (3—2)

Z powodu zmiany interesu jest do sprzedania, istniejąca od lat 14-tu

## PRALNIA

przy ulicy Petersburskiej w domu p. Millera. (3—2)

## WYNAJEM POJAZDOW

Włodzimierza Sapińskiego

ul. Petersburska wprost Poczty.

**KARETY, POWOZY, BRYKI, KONIE.**

(26—7)

## Panienka

uzdolniona w hafcie przyjmuje roboty do domu. Wiadomość w domu Niekrasza za młynem parowym. (2—2)

Zwracać uwagę na firmę na opakowaniach.

Dla kaszlących i osłabionych

SIODOWY EKSTRAKT I KARMEŁKI

z Miodu, Siodu i Ziół leczniczych,

Nagrozone na wystawach higieniczno-lekarskich, w Warszawie, Krakowie, Lwowie, i na Środkowo-Azyjskiej w Moskwie.

FABRYKA „LELIWA“ w Warszawie

ulica „Zgoda“ № 5.

Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych. (20—5)

Strzedz się podrobianych i naśladowanych!

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyonowane pod firmą „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“

otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. Telefonu № 416.

Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism peryjodycznych, po cenach redakcyjnych. Kantor otwarty od 9 rano do 10 wieczór.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 17 powieści p. t.

„Dziedzic Athelstanu“, przekład z angielskiego.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Następnego dnia zadzwoniła na służącą i kazała podać sobie śniadanie do swego pokoju. Napisała również do lady Athelstan kartkę, prosząc ją o chwilę rozmowy. Po śniadaniu lady przysłała po nią służącą, prosząc ją do siebie. Theresa weszła do pokoju lady, która leżała na kozetce, ale sprostregłszy ją, powitała z niezwykłą uprzejmością i posadziła przy sobie. — Proszam panią o chwilę rozmowy — rzekła Theresa, odrzucając przystępną do rzeczy — do muszę panią uprzedzić, że nie mogę nadal pełnić moich obowiązków; chciałabym wyjechać dziś jeszcze.

— Dlaczego? — zapytała lady — z jakiego powodu postanowiłaś?

Theresa milczała, lady Athelstan, po krótkiej pauzie, mówiła dalej:

— Proszę mi otwarcie powiedzieć, dlaczego pani chce nas opuścić?

— Czy mam mówić zupełnie szczerze?

— Tak, proszę pani o to.

— Powodem mego odjazdu jest postępowanie sir Oswalda? — Mego syna? — Nie rozumiem pani! — A jednak, jedyny to powód. W domu mego ojca inaczej zupełnie traktowano mnie; nie mogłem więc dłużej tu pozostać, po tem co zaszło.

— Proszę, opowiedz pani, co się stało?

Lady Athelstan słuchała jej opowiadania z natężoną uwagą i, ku wielkiemu zdziwieniu Theresy, odebrała swobodnie przy końcu tej opowieści. Oparła twarz na dłoń i rzekła po chwili!

Dziedzie Athelstanu.

— 129 —

PP. Martineau byli już po obiedzie. Mr. Martineau, jak zwykle, zdrzemnął się w swoim gabinecie; Althea szła w jadalnym pokoju, a Wilijam pracował u siebie. Lord Hazeldean poszedł prosto do niego.

— Wilijamie, mam ci coś do powiedzenia. Czy możesz mi poświęcić chwilę czasu?

— I owszem, służę ci.

— Dobrze, lecz chciałbym, żeby i Miss Althea słyszała to, co ci powiem; wtajemniczona jest w całą sprawę, nie należy więc nie przed nią ukrywać.

— Owszem, chodźmy do niej — rzekł Wilijam i obaj weszli do jadalnego pokoju.

— Miss Martineau, powracam z podróży dalekiej, ale nie zbyt bogatej w odkrycia — rzekł lord po zwykłych przywitaniach.

— Może pan był w Mortimer? — zapytała żywo Althea.

— Właśnie wracam z tamtąd — rzekł lord Hazeldean. — Być może słaby rezultat moich poszukiwań pochodzi z mojej winy, ale robiłem, co mogłem, aby dojść prawdy. Nie udało mi się spotkać nikogo, ktoby znał, lub słyszał kiedykolwiek o Miss Rigby i jej siostrzeńcu.

— W jakim sposobie prowadziłeś swoje badania? — zapytał Wilijam.

— Poszedłem najpierw do pastora. Jest to młody chłopiec, świeżo tam zainstalowany. Powiedział mi, że przez ubiegłe dziesięć lat tytu w Mortimer zmienilo się pastorów, iż trudno by było odszukiwać ich po świecie. Udałem się wtedy do policyi. Tam Miss Rigby była zupełnie nieznaną. Niektórzy pamiętali wprawdzie,

— 132 —

dziny Hazeldean, w krótkim czasie owdowiała i, mając bardzo szczupłe fundusze, zamieszkała w małym domu, odziedziczonym po mężu, niedaleko Athelstan Tower. W oczach księżnej Mountforest ubóstwo było grzechem nie do darowania, wydziedziczyła zatem swoją córkę, chcąc ją ukarać za tak nierozsądne małżeństwo i nawet po śmierci zięcia nie chciała jej przebaczyć.

Lady Elizabeth umiała zanim jej sym odziedziczył po śmierci swego stryja tytuł i majątek. Księżna Mountforest, skoro tylko wnikł jej został bogactw Mountforest, wezwała go do siebie i raczyła nawet uznać, że był zupełnie comme il faut. Lord Hazeldean objętynie przyjął łaskę babki i prawdopodobnie nie byłoby nawet w Mountforest, gdyby nie sympatya dla Sibyl.

Dzisiajszego wieczora lord Hazeldean przekonał się, że pamięta doskonale wszystkie szczegóły i manowce koło Athelstan Tower. Zszedł z głownej szosy i zaczął się przedziwiać między krzakami, chcąc dopędzic Luke Burnetta. — Udało mu się to w zupełności.

Tuż przy zamku sprostregł jego szczupłą postać. Lord Hazeldean zatrzymał się, chcąc widziec, dokąd Luke zmierza.

Luke stanął przed bramą wjazdową, obejrzał się wkoło, a nie widząc nikogo, wszedł na dziedziniec i skierował się ku zarostom, otaczającym go.

Lord szedł za nim, słysząc, że Luke Burnett zatrzymał się, lord przystanął także.

— 136 —

osobę podobną do niej z mego opisu, która mieszkała tam przez czas krótki, wraz z całą rodziną, lecz nie wiedzieli co się z nią stało. Bawiłem kilka dni w Mortimer, udawałem się o pomoc do różnych osób, ale najzupełniej bez skutku. Niczego nie mogłem się dowiedziec.

Wszyscy troje spojrzeli po sobie w milczeniu. Zagadka zdawała się być nie do rozwiązania. Wiadomo było na pewno tylko to, że nazwisko Wilijama Hope nie było własnem jego nazwiskiem.

— Czy przechowujesz listy Miss Rigby? — zapytał lord Hazeldean. — Może one dałyby nam jakąś wskazówkę.

— Mam tylko ostatni list. Przyniosę ci go jeśli chcesz. — Mówiąc to, Wilijam wstał i wyszedł.

— Bardzo jestem zmartwiony, że tak mi się nie udało — rzekł lord, zwracając się do Althei — ale pomimo to, będę dalej szukał klucza zagadki.

— Jaki pan dobry! — zawołała Althea. — Wilijam nigdy nie zapomni panu tego szczerzego zainteresowania się jego losem!

— O, zrobiłem tak mało dla niego! Zresztą moje życie swobodne, czasu mam tak wiele, że wdzięczny mu jestem za zajęcie się czemkolwiek.

— Oto jest list — zawołał Wilijam, wchodząc do pokoju. — Możesz go zachować u siebie, może ci się na co przyda.

— Przeczytam go w domu, a jutro ci go oddam. Muszę także oddać książkę Miss Althei, którą dawniej jeszcze pożyczyłem.

— 133 —

księżnej Mountforest, poszła za młodszego syna z ro-  
skonalę. Matka jego, Lady Elizabeth Redfern, córka  
siedziwie obecnego swego majątku i znał okolicę do-  
Dzielnictwo swe lord Hazeldean spędził w sa-  
dził konie.  
— Siucham miłordzie—i zdumiony groom pope-  
wkrotce dogonię. Znasz przecie drogę.  
i zaczekał na mnie przy Athelstan Tower, ja cię  
— Jedz naprzód—rzekł lord do swego grooma—  
skreślić na prawo i jechać dalej.  
Athelstan Tower i prawie tuż przed zamkiem należało  
rezydencyja jego bowiem znajdowała się niedaleko  
W tę samą stronę miał jechać lord Hazeldean,  
Tower.  
szedł dalej drogą, kierując się w stronę Athelstan  
Młodzi ludzie zaczęli rozmawiać, a Luke Burnet  
trochę!  
— Pójdę za nimi—zawołał lord Hazeldean.— Roz-  
mawiajmy jeszcze chwilkę i pozwólmy mu się oddalić  
twarzy.  
— O wilku mowa, a wilk tuż. Luke Burnet idzie  
po tamtej stronie ulicy. Możesz mu się przyrzyżyć, cho-  
ciaż o zmroku nie bardzo dokładnie widać rysy jego  
jam schwył go za ramię.  
Hazeldean chciał już wsiadać, kiedy wtem Will-  
sów. Ale oto i twój powóz!  
czarne oczy, błyszczące bardzo, pomimo siwych wło-  
wierchowność jego nie wzbudza zaufania, ma chytre  
na jakiegoś człowieka z niepewną przeszłością. Po-  
się mocno podejrzanym. Wygląda na rzeźmieszkę, albo  
Za chwilę będziesz w domu. Luke Burnet wydaje mi

— Mówi pan o dziełach Mr. Threlfalla? Czy pan  
wie, że córka jego jest dame de compagnie lady  
Athelstan?—zawołała Althea.  
— Naprawdę? Spotykałem ją w Cambridge.  
Bardzo rozsądna i dobra panienska. Ojciec jej był pro-  
fesorem Jacka.  
— Wiem o tem, Jack pisał do nas o niej,—rzekła  
Althea i zatrzymała się, bojąc się być niedyskretną; po  
chwili dodała.—Zawsze bardzo pochlebnie odzywał się  
o niej, ale lady Sibyl, która ją w tych dniach poznała,  
zupełnie innego doznała wrażenia.  
— Sibyl nie zawsze jest sprawiedliwą w swoich  
sympatyjach; chociaż muszę przyznać, że temi czasy  
poznała osobę, która najzupełniej na jej przyjaźń za-  
sługuje—zawołał lord.  
Zanim Althea zdążyła mu odpowiedzieć na ten  
kompliment, wyraźnie odnoszący się do niej, wszedł  
do pokoju Mr. Martineau. Lord Hazeldean na jego wi-  
dok wstał i zaczął się żegnać.  
— Będę tu jutro — rzekł, patrząc na Altheję.—  
Bardzo mi miło było spędzić tych parę chwil z pań-  
stwem; proszę tylko, miss Altheo, nie uprzedzać się  
co do Miss Threlfall i nie przejmować się zdaniem  
Sibyl.  
Wilijam wstał aby go odprowadzić do przed-  
pokoju.  
— Powiedz mi, co to za człowiek, ten Luke Bur-  
nett?—zapytał lord Hazeldean.—Możebyś mnie odpro-  
wadził do mego powoziku?  
— I owszem, jeszcze nie późno, dopiero wpół do  
dziewiątej—odparł Wilijam, spojrzawszy na zegarek.—

Wiele ostatniej prośbie głębokoko nieszczęśliwej kobiety!  
te nie będą potrzebowała pomocy pani; nie odmarwiaj  
opuszczać mnie! Dni moje są policzone, może już wró-  
pani zupełnie i wiem, że mnie nie zdradzisz. O, nie  
jeszcze nikomu nie skarżyłam się na niego. Ale nram  
sama, bez przyjaźni, na łascę mego syna. Nigdy  
tak opuszczona. Jeśli pani odjedziesz, zostanę znów  
wita dajesz,—ale odkażd pani jesteś tutaj, nie czuję się już  
— Wiem, że żądam od pani bardzo wiele—mo-  
która zachowywała miłoznienie.  
Mówiła przyciszonym głosem, patrząc na Threlse,  
dzie pani mogła opuścić mnie?  
odkryłam przed tobą cierpienia mego serca, czy bę-  
zdradzi i dlatego tak z nią postępujesz! A teraz, kiedy  
Wie, czuję, że mam do pani zaufanie, że mnie pani nie  
mogła. Postanowił, że jakąbyś cenę oddał panu.  
nie chce widzieć przy mnie nikogo, kogo bym lubił  
przed światem. Mój syn i ja jesteśmy sobie obcy. On  
upływa ono w ciągłych wysiłkach aby ukryć prawdę  
sobą. Życie moje jest jedną przewlekłą męczarnią,  
świadkiem, wołałabym być biedną najejmię, aniżeli  
za najszczęśliwszą pod stołem istoty, a jednak, Bóg  
zawołała szybko Lady Athelstan.—Cały świat ma mnie  
— Zaraz to pani wy tłumaczę miss Threlfalli,—  
syna spotkała?  
jac.— Czyż mogę zostać po zniewadze, jaka mię od jej  
— Jakim sposobem—zawołała Theresę, powsta-  
abyś pani, pomimo to co zaszło, nie opuszczała mnie.  
pani prosię,— błagam panią, nie odmów mi. Proszę  
ze syn mój postąpił bardzo niewłaściwie. Ale mam do  
— Zaprawdę wchodzi w położenie pani i uznaję,

Theresa słuchała tych słów wzruszona, ale cała  
jej istota wzdygała się na jedną myśl, że mogłaby tu  
pozostać po wypadkach ubiegłej nocy.  
— Zdaje mi się, że nie mogę być pani w niczem  
pomocą—rzekła.  
— Ale owszem, bardzo, bardzo! Więc zostanie  
pani?  
Theresa milezała.  
— Zgódź się pani, na jeden miesiąc przynajmniej.  
Jeśli po upływie tego miesiąca koniecznie będziesz  
chciała wyjechać, sama pani wynajdę miejsce!  
Prośby Lady Athelstan były tak natarczywe,  
a spojrzenie tak błagalne, że Theresa nareszcie zgo-  
dziła się pozostać na miesiąc jeszcze.  
Lady Athelstan podziękowała jej ze łzami  
w oczach, a uspokoiwszy się nieco zadzwoniła na słu-  
żących, kazała zaprzagać i pojechała wraz Theresą na  
spacer.  
ROZDZIAŁ XVIII.  
—  
Po południu tego samego dnia Lord Hazeldean  
powrócił z swojej podróży. Na stacyi oczekiwał już  
nań jego powozik. Lord Hazeldean oddał swoją wa-  
lizkę groomowi i poleciwszy mu zaczekać na siebie,  
skierował się ku domowi pp. Martineau.